

Jutro ostatni dzień wystawy portretów w redakcji ABC

Wystawa portretów, wykonanych przez artystów-malarzy biorących udział w naszej akcji udostępnienia portretu najszerzszym kołom, codziennie tłumnie jest odwiedzana przez czytelników. Spowodują nadchodzących święt, jutro od g. 3—5 popoł. wystawa będzie otwarta po raz ostatni.

Kupony z zamówieniami portretów przyjmować będziemy tylko do dnia 1-go kwietnia, toteż kto dotąd zamówienia nie wyko-

nał, zechce się pośpieszyć. Uwzględnione w naszej akcji będą tylko te kupony, które zostaną przesłane redakcji do dn. 1-go kwietnia (w wypadku przesłania pocztą miarodajny będzie stempel pocztowy z datą 1-go kwietnia).

Akcja nasza spotkała się z przyjęciem nader przychylnym, które przeszło najmielsze nasze oczekiwania. Toteż zjawia się kwestia górnej granicy ilości por-

treków, które będą w stanie wykonać poszczególni artyści. W porozumieniu z artystami ustaliliśmy zgodnie, że maksymalna ilość zamówień, jaką dany artysta przyjąć może, wynosi 15 portretów, co i tak wymagać będzie trzech miesięcy pracy.

W dniu dzisiejszym cyfrę 15-tu zgłoszeń na portrety osiągnął już Janusz Paweł Janowski, toteż dalsze zgłoszenia na portrety tego artysty przyjmowane być już nie mogą. Drugi koleją artysta, Jan Wodyński, zbliża się już również do tej cyfry zamówień, wobec czego komu zależy na portrecie Wodyńskiego, powinien ze zgłoszeniem nie zwlekać. Dalej w kolejności idą: Marja Rużycka, Michał Siemiradzki, Jan Sokołowski,

Tytus Czyżewski i Zdzisław Ruszkowski.

Artyści, którzy otrzymali zamówienia, skomunikują się na podstawie kuponów bezpośrednio z zamawiającymi. Porozumienie to nastąpi w każdym razie jeszcze w tym tygodniu, a zaraz po świętach, w zależności od kolejności zgłoszeń, przystąpią artyści do wykonywania portretów. Janusz Paweł Janowski i Marja Rużycka, którzy wyjechali z Warszawy na święta i powrócą dopiero 9-go kwietnia, prosili nas o zaznaczenie, że będą się mogli porozumieć z tymi czytelnikami, którzy u nich zamówili portrety, dopiero po tym terminie.

Dziś, jutro i pojutrze zamieścimy ostatnie trzy kupony:

Do redakcji ABC

W WARSZAWIE
Nowy Świat 22

Zamawiam portret — męski — kobiecy — dziecienny — w formacie 73 x 60 cm. za 150 zł. — w formacie 48 x 59 cm. za 100 zł. (niepotrzebne wykreślić)

U p. (imię i nazwisko wybranego malarza)

Imię i nazwisko zamawiającego:

Dokładny adres (ewent. także telefon):

Zawód:

Data wystawienia zamówienia:

Wyznania spółki autorskiej Anna Kowalska o sobie

Anna i Jerzy Kowalscy są autorami tomu nowel „Złota kula”, b. pochiebnie przyjętego przez krytykę. Są małżeństwem i są spółką autorską. W swoim czasie drukowaliśmy wywiad z owym dwuosobowym autorem „Złotej Kuli”, w której Kowalscy zwierali się nam ze sposobów swojej pracy. Obecnie Anna Kowalska ogłosiła krótkie autobiograficzne wspomnienia w „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich”:

— Kiedy mój mąż — czytamy — chodził w czapce gimnazjalnej, ja nosiłam czepki. Dzieciństwo przeżyłam na przedmieściach Lwowa. Matka nie lubiła mieszkąć długo w tem samym miejscu, co rok więc przeprowadzaliśmy się, a co miesiąc przemeblowywało się mieszkanie. Przed domem był zwykły ogród, grządki, drzewa owocowe, bzy. Matka lubiła ogród, więc był piękny, bujny, wszyscy podlewali, wszyscy plewili i czekali ranka, żeby zobaczyć, czy paki rozkwitły. Lubiła także teatr i brała nas często na operetki. Jesienne i zimowe wieczory dzieciństwa spędzaliśmy na głosnym czytaniu Mickiewicza, Słowackiego i Pola, bo skoro tylko matka skończyła pracę, zaczynała czytać. Nie spałam człowiekiem pracującego, dla którego poezja byłaby tak ważną sprawą w życiu.

— Ja zaś nie lubiłam poezji, nie znałam deklamacji, na operetkach siedziałam, jak na kazaniu, wygłaszanem w niezrozumiałym dla mnie narzeczu. Zato lubiłam botanikę, geografję i astronomję. Czytałam dużo, pamiętałam dokładnie to, co przeczytałam. Od dziesiątego roku życia zajmowałam się sprawami religij. W szkole uczyłam się nierówno, przez kilka lat przynosiłam świadectwa z najlepszymi notami, potem znów tylko dostatecznymi. Prawie cały czas spędzony w szkole uważam za stracony.

— Wtedy już mieszkaliśmy u babki i cioci. Babka była paryżanką i mówiła tylko po francusku. Kiedy zostawaliśmy same, opowiadała mi o swoich podróżach; te opowiadania zaprowadziły mnie do później do niejednego z tych krajów. Jak rycerz wędrowny znajdował ostrogi rycerskie na turniejach zagranicznych, tak ja moje pióro pisarskie

znalazłam w Hiszpanji, kraju najpiękniejszych lat mojej babki.

— W dwudziestym roku życia zaczęło się właściwe życie dla mnie, a poprzednie lata uzyskały sens. Włożyłam tu tom elegij miłosnych, dokument ślubu i wiele tomów podróży.

— Zeszłego roku napisałam autobiografię p. t. „Inwentarz mojego życia”, gdzie zebrałam kilkadziesiąt ważniejszych chwil, kilkadziesiąt słów, które nabrały dla mnie szczególnego znaczenia. Gromadzi je, jak majątek, składający się z żetonów, za które nie się nie dostanie. Inwentarz mój nie jest jeszcze zupełny, niektóre chwile i słowa nie wpadły mi jeszcze w rękę. Poszukuję ciągle mojego życia.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Na warsztacie pisarzy. Autor „Kordjana i Chama”, Leon Kruczkowski, przygotowuje powieść współczesną, która kończy się wojną 1920 roku, podobnie jak tamta kończyła się wybuchem powstania listopadowego. J. N. Kłosański, autor „Tańczącej karezy”, wykaże nam nowel i opowiadań, zatytułowany: „Głodna ziemia”. Włodz. Słobodnik drukuje piątą kolektę tom wierszy, zatytułowany: „Pamięci matki”. M. Szecepkowska, autorka „Domu na prowincji”, pisze drugą część cyklu powieściowego z lat po 63 r., którego pierwszym tomem był właśnie „Dom”.

— Powieść o Janosiku. Jap. Hruszowski, autor sławański, napisał czterotomową powieść o Janosiku. Wychodzi ona w Pradze u L. Mazurka. (b)

Muzyka

— 30-lecie zgonu Dworzaka. W roku bież. upływa trzydziści lat od zgonu Dworzaka. „Narodne Divadlo” w Pradze przygotowuje cykl oper dworzakowskich w liczbie ośmiu, oraz inscenizację oratorium „Sw. Ludmiła”. (b)

— Poemat symfoniczny — „4-ej jeźdźcy Apokalipsy”. Słynna w czasie wojny powieść Blasco Ibañez posłużyła kompozytorowi włoskiemu, Nino Sonzagnu, za temat do poematu symfonicznego. Utwór ten został wykonany w Wenecji, w ramach

cyklu koncertów symfonicznych, jakie tam właśnie odbywają. (b)

— Nowa kompozycja polska. W Wilnie, na 6-ym poranku symfonicznym, wykonano uwerturę do komedji: „Chłop królem”, napisaną przez dr. Tad. Szelągowskiego. Kompozycja utrzymana jest w duchu muzyki nowoczesnej. (b)

— Trzydzieste stulecie muzyki francuskiej. Pod tem hasłem otwarto wystawę w „Bibliothèque Nationale” w Paryżu. Obrazuje ona historję muzyki francuskiej od najdawniejszych czasów, aż do Lully’ego i Glucka. Pokaz jest wspaniały; najstarszym okazem jest rękopis z szóstego wieku, noszący nazwę: „Psautier de St. Germain”, napisany na purpurowych kartach. (b)

— Upaństwowiona opera w Niemczech. Minister Goebbels oświadczył, iż gabinet Rzeszy postanowił upaństwowić operę miejską w Charlottenburgu. Upaństwowiona opera ma być nazwana „Operą niemiecką”. Podlegać ona będzie bezpośrednio Ministerstwu Propagandy.

Plastyka

— Otwarcie wystawy prac s. p. Drabika w Krakowie. W salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarto dzisiaj przedpołudniem wystawę prac s. p. Wincentego Drabika. Na otwarcie przybyli przedstawiciele władz, z wojewodą krakowskim, dr. Kwaśniewskim, i prezydentem miasta, dr. Kaplickim na czele, oraz

liczna publiczność. Delegat Min. W. R. i O. P., dr. M. Treter, w przemówieniu swem podniósł znaczenie wystawy, która jest przejawem całej wspaniałej twórczości scenograficznej i sztuki plastycznej zmarłego artysty. Następnie wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Muczkowski, otworzył wystawę, poczem liczni goście, oprowadzani przez dr. Schroedera, zwiedzili sale wystawowe, zawierające przeszło 500 prac zmarłego artysty.

— Wystawa s. p. Zdzisława Jasińskiego. Dla uczczenia pamięci zmarłego w roku 1932 artysty-malarza, s. p. Zdzisława Jasińskiego, będzie urządzona w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w kwietniu b. r. wystawa jego dzieł. W związku z tem Tow. Zachęty zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy obrazów zmarłego o użyczenie posiadanych dzieł na wystawę pośmiertną i o zgłoszenie w tym celu tytułów dzieł do kancelarji Zachęty (tel. 609-51).

Różne

— Uczony rumuński w Polsce. Wybitny uczony rumuński, Eljasz Baczyński, profesor romanistyki na Uniwersytecie w Czerniowiecach i członek tanczyńskiego Tow. Przyjaciół Polski wyjechał na miesiąc do Warszawy, celem zapoznania się bliżej z nauką i kulturą polską oraz nawiązania kontaktów osobistego z uczonymi polskimi i Instytutem Wschodnim.

Mówią... piszą...

Poezja oficjalna

W ostatnim numerze „Pionu” ukazał się cykl wierszy p. Marji Stattler - Jędrzejewiczowej, małżonki p. prezesa Rady Ministrów, Janusza Jędrzejewicza.

Na czele wiersz liryczny:

ŚWIAT PRZEPADŁ...
Świat przepadł. A ten kształt co-
[dzienny]
Ten kształt tak bardzo Ci domowy
W pustce zaginął bezimienniej.
W nierozpoznanem blądziś kole,
Mowa obcymi dźwięczy słowy,
Zgubiłeś dole i niedole.

W pustce wychłodził i wybladł
Świat się rozproszył i zaginął,
Zginęła jawa, sny przepadły;

Jeno skroś dusze światło smugi
Z przestrzeni w przestrzeń zwolna
[plyna]

I świat budują po raz drugi.
Najbardziej jednak charakterystyczny dla twórczości poetyckiej p. Marji - Stattler - Jędrzejewiczowej jest wiersz poniższy:

KSIEŻYCOWA DROGA

Daremno oczy, serce trudzę
By w morzu boskiej naleźć drogi, —
Po księżycowej, srebrnej smudze
Słży Chrystusowe nogi...

Po srebrnej, cichej słży poświęcie,
Po fali roziskrzanej. —

Kędy takowych świątków znacie
Co doszli drogi onej?

W następnych numerach „Pionu” ukazywać się będą zapewne takowe wiersze innych pań mini-strowych.

Leon Wyczółkowski laureatem państwowej nagrody plastycznej

Pierwsza państwowa nagroda plastyczna została w dniu wczorajszym przyznana Leonowi Wyczółkowskiemu. Decyzja jury powołana została z radością przez najszerze koła — nagroda przypadła w udziale istotnie najgodniejszemu kandydatowi, wielkiemu artyście, który mimo sędziwego wieku do dziś olśniewa nas wspaniałymi pracami swej niesłabnącej twórczości.

Statut państwowej nagrody plastycznej (wynoszącej 7.000 zł., a w tym roku przyznawanej po raz pierwszy) przewiduje, że nagroda przyznawana jest wybitnemu, żyjącemu artyście plastykowi polskiemu, w jakiegokolwiek dziedzinie sztuki plastycznych za całokształt działalności artystycznej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatnich pięciolecia. Nagroda ta nie może być dzielona, ani nie może być przyznana temu samemu artyście po raz drugi. W celu przyznania nagrody zbiera się co roku w marcu sąd konkursowy, składający się z pięciu członków, z których dwóch powołuje minister, a po jednym deleguje Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie i Wydział sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Każdy z członków sądu ma prawo zgłosić najwyżej trzy kandydatury.

W skład pierwszego sądu konkursowego weszli Tadeusz Pruszkowski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jako przewodniczący, prof. Fryderyk Pautsch z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, dziekan Ludomir Ślędzkiński z Uniwersytetu wileńskiego, oraz dwaj delegaci ministra prof. dr. Zygmunt Ba-

towski i dr. Jerzy Sienkiewicz, referent spraw plastyki w Ministerstwie W. R. i O. P.

Sąd konkursowy stanął wobec wyjątkowo poważnego zadania, jakim było wybranie pierwszego laureata państwowej nagrody plastycznej. Zgłoszono kandydatury następujące: Olgi Boznańskiej, Ksawerego Dunikowskiego, Wojciecha Jastrzębowski, Konstantego Laszczki, Józefa Mehoffera, Józefa Pankiewicza, Ferdynanda Ruszczyca, Władysława Skoczylasa, Zofji Stryjeńskiej, Wojciecha Weissa i Leona Wyczółkowskiego.

Po zakończeniu dyskusji sąd wybrał jednomyślnie jako najgodniejszego nagrodę Leona Wyczółkowskiego, uznając w jego działalności najwyższy poziom artystyczny, nie słabnący po dzień dzisiejszy, olbrzymi dorobek w malarstwie, rysunku i grafice. Po dokonaniu wyboru, sąd przedstawił wynik obrad min. W. Jędrzejewiczowi, który kandydaturę zatwierdził.

Laureat państwowej nagrody plastycznej, artysta malarz i grafik Leon Wyczółkowski urodził się w r. 1852, do chodził dziś zatem 82 lat życia. Studia odbywał w Warszawie, Monachium i Krakowie. W latach od 1895 do 1911 r. kształcił pokolenie artystów jako profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, która w r. 1929 nadała mu godność profesora honorowego. Obecnie, od szeregu lat, mieszka w Poznaniu. W pierwszym okresie swej twórczości poświęcał się Wyczółkowski przeważnie malarstwu olejnemu. Potem zwrócił się do grafiki i tu święcił największe triumfy artystyczne, zdobywając sobie ogromną popularność między innymi, akwafortami, oraz takimi wspaniałymi autografiami np. „Wawel”, „Warszawa”, „Ukraina”, „Poznań”, „Kościół Marjacki w Krakowie”, „Pomorze” i t. p. Ponadto posiada z sobą dzieła z dziedziny rzeźby.

Na ekranach

„Marsz Rakoczego” („Hollywood”)

Niewiele filmów węgierskich dociera do Polski, pomimo, że nie brak wśród nich obrazów wartościowych, jak o tem przekonać się można z wyświetlanej obecnie opowieści o przeświatach miłosnych porucznika huzarów (P. Javor) i córki zrujnowanego krzysem arystokraty (Margit

Dayka). Akcja, oparta na książce Fr. Herczego, rozgrywa się na tle manewrów kawalerji, co daje reżyserowi (Pista Sekely) sposobność do propagandy narodowej siły zbrojnej, ograniczonej przez traktaty pokojowe. Sceny z życia wojskowego, rodzajowe obrazy folklorystyczne (np. święto winobrania), zrealizowane są z dużym rozmachem. Szereg prześlicznych zdjęć plenerowych stanowi prawdziwą ozdobę filmu. Intryga, nawiązana początkowo na nutę komedjową, przechodzi pod koniec dość niespodziewanie i nawet sztucznie w dramata, którym zresztą nikt zaradza się nie przejmując, wiedząc zgóry, że prawdziwa miłość zwycięży i... wszystko będzie dobrze.

Aktorzy spisują się naogół poprawnie. Reżyser również, choć chwilami wpada w dłużyzny, co jest zresztą winą niebardzo konsekwentnego scenarjusza. Paweł Abraham dał filmowi doskonałą oprawę muzyczną, przyczyniając się w dużej mierze do ogólnie dodatniego wrażenia, jakie widz i słuchacz wynosi z tej a. negoty.

Technika filmu świadczy o pierwszorzędem wyposażeniu budapeszteńskich atelier. Kiedyż narazie zobędziemy się w Polsce na podobne instalacje?

Nad program, obok znanego już filmu Ireneusza Plater-Zyberka o sprawności pałców u nog, — rewja z udziałem artystów nieistniejących już teatryków.

A. Ruszkowski.

P. K. O.

zawiadamia, że kasy P. K. O. czynne będą: w Wielkiej Piątek, t. j. dn. 30 marca do godz. 12-ej, a w Wielką Sobotę, t. j. dn. 31 marca do godz. 11-ej.

Wiktor Podolski.

Z plastyki

Wystawy w IPS-ie

Leon Dołżycki, jeden z członków - założycieli grupy artystów wielkopolskich p. t. „Plastyka”, dał się już poznać publiczności warszawskiej, biorąc udział w wielu wystawach i salonach tu urządzanych. Obecna jego wystawa IPS-ie gromadzi 27 prac olejnych. Składają się na nią rozliczne studia (kwiaty, martwe natury), krajobrazy, portrety i kilka kompozycji figuralnych.

Istnieją artyści, których cała inteligencja ześrodkowuje się w ich malarstwie, spływa niejako w dotyku pendzla o płótno. Tacy malują nieraz znakomicie, gdy przyjdzie jednak do uzasadnienia swych założeń artystycznych, płotą zazwyczaj bzdury. Czują, a nie umieją tego wyrazić inaczej, jak malarstwem. Inni znów, potrafią uzasadnić każdy swój krok, nie tylko czują, ale i wiedzą o co im chodzi, ich racje artystyczne

są nawet, w pewnych wypadkach, silniejsze, niż efekt praktycznego zastosowania tych prawd — obraz.

Dołżycki należy bezwzględnie do tej drugiej grupy plastyków. Nie odmawiając jego pracom, w procesie ich dojrzewania, udziału pobudek natury emocjonalnej, stwierdzamy zarazem wyraźną (i decydującą) gospodarkę intelektu. Obok tej świadomości należy umieścić rzetelność artysty. W gruncie rzeczy Dołżycki nie jest zbyt oryginalny: jego założenia malarzkie i nawet sposoby fakturowe są dość pospolite w malarstwie współczesnym. Lecz, trzeba przyznać, artysta niezłego nie przyjmuje „na wiarę”. Każdą wartość, pożyczoną ze sztuki europejskiej, bierze na warsztat i bada skrupulatnie. Nie uwodzą go efekty zewnętrzne, jest poważny, stara się dotrzeć do isto-

ty każdego pomysłu. Buduje swoją sztukę świadomie i rozważnie, nie ma ona cech radosnej igraszki, nie jest potrzebą temperamentu, który musi się wyładować, lecz owocem cierpliwego obmyślenia. Uwzględni kształt jednocześnie z kolorem, zbyt zaniedbuje szczegóły, lecz myśli o zachowaniu bryły. Uwydatnia ją, do pewnego stopnia, przy pomocy techniki: miękkie pasma pociągają pendzlem obejmują kształt, co najkonsekwentniej przeprowadzone jest w portrecie dziecka (nie notowanym w katalogu).

Czasem technika jest niewdzięczna, poprostu brzydka, a kolorystyka brudna. Portret młodego mężczyzny (nr. 9) ma barwy przegniebiające. Najsilniejsze w kolorze są niektóre krajobrazy. W kolorze także czuć nieraz ciężar farby.

Salkę obok zajął Maksymilian Feuerring. Wystawa jego obejmuje w skrócie osmioletni okres pracy. Pan Feuerring nie ma nic do powiedzenia. Węszy naokoło i

odczuwa wszystko najbardziej powierzchownie. Bzdurne hopsasy jego pendzla na płótnie nie wyrażają nic; rozmazuje płynnie farbę, kreśli jakieś linje, tupelem chce pokryć bezsensowność pracy. Malowanie (i to b. tandetne) bierze za malarstwo. Maluje atramentem, lub zapożycza kolorystykę. Słyszał o fotografii i naturalizmie, więc dawał tłamsić pierwszy lepszy kształt i myśli, że to jest sztuka. Wszystko to byłoby może i śmieszne, gdyby nie fakt, że pan Feuerring zajął na swe prace salę, na którą czeka z utęsknieniem wielu poważnych malarzy. Chodzą słuchy, że męczył o nią IPS pięć lat. Teraz powinno się męczyć IPS drugie pięć lat, za to, że mu ją dał.

Pani Magdalena Gross wystawiła małe rzeźby — studia ptaków. Znaczną część rzeźb, które oglądamy na wystawach, widziana jest w otoczeniu nieodpowied-